



W czasie, gdy wspominamy matki

Maryja wzywa do nawrócenia

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Każdy ma swojego patrona. Ale czy w świecie dominacji materii nad duchem jest czas na pobożność? Przykład wyboru ks. S. Ormińskiego na patrona szkoły w Rumi napawa optymizmem (s. VIII). Nieco dalej za Rumią leży Wejherowo. A tam miejsce znane nie tylko na Pomorzu. I trochę powinni się wstydzić ci, którzy ani razu go nie odwiedzili. O czym mowa? Odpowiedź na s. VI-VII. A wracając do patronów, proponuję chętniej korzystać ze wstawiennictwa Maryi. I to nie tylko dlatego, że wciąż mamy maj. Ona naprawdę może zmienić nasze życie i skierować na dobrą drogę.

Oreędzie fatimskie wzywa do nawrócenia. Ostrzega ludzi, **by nie stawać po stronie zła.**

Trzynastego maja w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na gdańskiej Żabiance odbyły się uroczystości związane z 91. rocznicą objawień. Przewodniczył im były prowincjał redemptorystów, o. dr Zdzisław Klafka. – Wielu z was w tej wspólnocie parafialnej ma szczególny sentyment do Matki Bożej Fatimskiej. W takich miejscach jak to powinniśmy w sposób szczególnie wsłuchiwać się w testament Jezusa Ukrzyżowanego – mówił o. Klafka. Nawiązując do oreędzia fatimskiego przypomniał, że właśnie w nim objawiło się to, co Jezus powtarzał podczas swoich ziemskich wystąpień publicznych. – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” jest wciąż aktualnym wyzwaniem, jeszcze bardziej potrzebnym współczesnemu



Procesje z figurą Maryi należą już do tradycji żabiankowej wspólnoty

światu niż kiedyś – powiedział w homilii. Redemptorysta mówił także o największym dramacie człowieka, który oddala go od Boga. – To grzech. Pamiętajmy jednak, że Bóg nigdy nie porzuca człowieka, nawet wtedy, gdy człowiek Go odrzuca – mówił o. Zdzisław.

W sanktuarium fatimskim tuż przed uroczystościami młodzież z Grupy Teatralnej zaprezentowała przedstawienie „Objawienia fatimskie”. Tuż po Eucharystii ponad 1000 osób wyruszyło z różańcami w rękę w procesji przez osiedle.

au

9 dni i 9 nocy



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Wszystko zaczęło się podczas wieceu przy plebanii parafii św. Brygidy w Gdańsku 1 maja. Na wieceu przemawiał wtedy m.in. Lech Wałęsa, nawołując do spokoju i do niepodejmowania protestu solidarnościowego ze strajkującą już Nową Hutą. Wałęsa przekonywał, że wszystko odbywa się pod kontrolą podziemia „Solidarności”. Młodzi stoczniowcy i młodzież z organizacji opozycyjnych odpowiedzieli krótko i głośno: „Jutro strajk!”

Więcej na str. III

GDAŃSK. Zbyszek Stefański, malarz konserwator ze Stoczni Gdańskiej, brał udział w strajku majowym w 1988 r.

Formacja chrześcijańska we współczesnym Kościele



Ważnym elementem formacji chrześcijańskiej jest ciągle doskonalenie się kapłanów

GDAŃSK-OLIWA. Gdańskie Seminarium Duchowne zaprasza na sympozjum dotyczące formacji chrześcijańskiej. W spotkaniu wezmą udział ks. prof. dr hab. Piotr Tomasik, ks. prof. dr hab. Jan Przybyłowski (WT UKSW, Warszawa), ks. prof. dr hab. Adam Przybecki (WT UAM, Poznań), o. prof. dr hab. Paweł Placyd Ogórek OCD (WT UKSW, Warszawa). Początek 31 maja (sobota) o 9.00 w Auli Jana Pawła II w Gdańsku-

-Oliwie. O 12.30 rozpocznie się dyskusja panelowa: „Jak formować przyszłych formatorów? Problemy, przemyślenia, propozycje rozwiązań”. Uczestnikami dyskusji będą ks. dr hab. Jacek Bramorski (rektor GSD), ks. dr Filip Krauze (absolwent GSD), ks. dr Jacek Nawrot (ojciec duchowny GSD), o. prof. dr hab. Paweł Placyd Ogórek OCD (WT UKSW), ks. dr Jacek Socha (wykładowca GSD). Debatę poprowadzi ks. dr Jacek Meller.

Noc Muzeów – Drogi do wolności

GDAŃSK. 17 maja do godziny 1.00 w nocy można było zwiedzać wystawę „Drogi do wolności” w ECS. Podczas sobotniej nocy wystawa zyskała nową, jeszcze bardziej atrakcyjną dla zwiedzających oprawę z wykorzystaniem wszystkich atutów aranżacyjnych, tak aby goście mogli jeszcze wyraźniej poczuć atmosferę

PRL-u, podążać śladem najnowszej historii Polski i na wyciągnięcie ręki zbliżyć się do ikon „Solidarności”. W programie nie zabrakło nocnej brygady ZOMO, produktów żywnościowych rodem z PRL, spotkań z prezydentem. Wystawa „Drogi do wolności” jest czynna codziennie od 10.00 do 17.00.



Na wystawie można było zająć do sklepu rodem z PRL-u

Zapisy na UKSW

Gdynia. Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, punkt w Gdyni, ul. Armii Krajowej 46 (kościół NSPJ), zaprasza na jednolite magisterskie studia teologiczne oraz na 2-letnie studia podyplomowe z teologii. Teologia to nie tylko możliwość pracy w katechizacji; w archidiecezji gdańskiej są ciągle wolne etaty w szkołach. Wśród studentów spotkamy osoby z sektora finansowego, urzędników, osoby z akademii medycznej czy muzycznej a także rzemieślników. – Teologia jest coraz milej widzianą dziedziną wiedzy chociażby wśród bankowców. Absolwenta naszej uczelni postrzega się bowiem jako osobę z zasadami – mówi dyrektor punktu ks. Jarosław Dąbrowski. Teologia to także możliwość zdobycia wyjątkowej wiedzy, która pomoże inaczej postrzegać świat. Pomogą w tym przedmioty z zakresu filozofii, Biblii, literatury starożytnej czy też historii Kościoła. Absolwenci poprzez praktyki zdobywają uprawnienia i wiedzę pedagogiczną. Wiadomości o rekrutacji można uzyskać pod nr. telefonu: (58) 6612230 (do końca czerwca sekretariat jest otwarty we wtorki od 9.00 do 13.00, środy od 9.00 do 13.00 i od 13.30 do 17.00, piątki od 13.30 do 17.00 i w soboty od 8.30 do 17.00), w lipcu i sierpniu w poniedziałki i piątki od 9.00 do 17.00. Więcej informacji na www.gakt.pl; www.rekrutacja.uksw.edu.pl lub www.teologia.uksw.edu.pl.

Między etyką a skutecznością

Gdynia. 29 maja w godz. od 18.00 do 20.00 w Klubie Nauczyciela Centrum Arrupe w Gdyni, ul. Tatrzańska 33 (oo. jezuiti), odbędzie się konferencja w ramach projektu „Dzielimy się doświadczeniem”. Dwaj doświadczeni fundraisingowcy o. Wojciech Żmudziński SJ i Piotr Cejność przedstawia najnowsze podejście do organizowania funduszy poprzez zjednywanie sobie darczyńców oraz zajmą się niektórymi kwestiami etycznymi. Zgłoszenia na stronie: www.arrupe.org/pl/konferencje.html



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ojciec Tyberiusz Nitkiewicz

– Tutaj, na Kalwarii Wejherowskiej, o nawróceniach nie mówimy w kategoriach liczb.

Są to sprawy duchowe. Nie powinniśmy o nich mówić w kategoriach wyraźnych wskaźników. Przygotowując się do odpustu, mieliśmy zgłoszonych kilkunastu spowiedników.

Ci spowiednicy mają co robić. **To jest świadectwo tego, że ludzie, którzy tutaj przybywają, czekają na tę duchową pomoc, na konfesjonał.** Chcą, żeby im przewodzić w tym przechodzeniu ścieżkami kalwaryjskimi. My ze swej strony od początku zapewniamy możliwość korzystania z sakramentów, uczestniczenia w Drodze Krzyżowej, głoszenia Słowa Bożego. Uczestniczenia w całym dziedzictwie, które Jakub Wejher chciał nam przekazać, budując poszczególne stacje kalwaryjskie.

Wypowiedź ojca kustosa przed uroczystościami oddania Kalwarii Wejherowskiej, 14 maja 2008 r.

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału, Andrzej Urbański

20 lat temu w Stoczni Gdańskiej

9 dni i 9 nocy

Po stanie wojennym nikt nie mógł się zebrać, ludzie byli oszołomieni. W końcu przyszedł rok 1988. **Młodzież stoczniowa nie wytrzymała** – mówi Zbyszek Stefański, malarz konserwator ze Stoczni Gdańskiej, dawniej im. Lenina.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Zbyszek Stefański poważnie ucierpiał podczas pacyfikacji stoczni przez ZOMO. Mimo to w maju 1988 r. znowu zdecydował się na udział w strajku

Ostatnio w mediach wybrzeżowych sporo pisano o strajkach NZS na Uniwersytecie Gdańskim w roku 1988. Pisaliśmy i my w „Gościu Niedzielnym”. Żeby jednak nie zatracić właściwych proporcji, dzisiaj o strajku majowym w Stoczni Gdańskiej, najważniejszym wydarzeniu tamtego okresu.

Nec timide – bez bojaźni

Stan wojenny zabił ducha narodu. Zwłaszcza wśród ludzi, którzy widzieli, co się działo z robotnikami, którzy powiedzieli komunistom: nie! – Starzy działacze „Solidarności”, którzy pamiętali strajki roku '70 i pacyfikację roku '81... – ich po prostu powstrzymywał strach. I nie ma co się dziwić, bo tylko głupiec się nie boi – mówi Stefański.

Wszystko zaczęło się podczas wiecu przy plebanii parafii św. Brygidy w Gdańsku 1 maja. Na wiecu przemawiał wtedy m.in. Lech Wałęsa, nawołując do spokoju i niepodejmowania protestu solidarnościowego ze strajkującą już Nową Hutą. Wałęsa przekonywał, że wszystko odbywa się pod kontrolą podziemia „Solidarności”. – Młodzi stoczniowcy i młodzież z organizacji opozycyjnych odpowiedzieli krótko i głośno: „Jutro strajk!” – mówi ks. Jarek Wąsowicz SDB, historyk i działacz Federacji Młodzieży Walczącej.

Strajk wybuchł spontanicznie następnego dnia. Postulatem umęczonych ludzi była legalizacja „Solidarności”. – Zapomnieliśmy o paraliżującym strachu. Wiedziałem, co to znaczy się bać, bo jak była pacyfikacja stoczni, to zomowcy tak mnie stłukli, że do dzisiaj mam oberwaną nerkę. Ale o strachu się zapomina, gdy się działa – mówi Zbyszek. Młodzi stoczniowcy przeszli rano przez wydziały. Namawiali ludzi, przekonywali. – Zebrała się nas garstka – dodaje. Strajk siłą rzeczy był bardzo trudny. Mieli świadomość, że w każdej chwili może dojść do pacyfikacji. Szczególnie w nocy mało ich zostawało... Pod bramę podchodzili jednak ludzie, rzucali żywność. Strajk został bowiem bardzo wcześnie nagłośniony.

Pokolenie bez kompromisów

Jednym z pierwszych, który dotarł do stoczni z drukarnią FMW, był Darek Krawczyk. – W tamtej chwili było to dla mnie rzeczą normalną, że należy wspomóc stoczniowców. Wierzyliśmy, że to wydarzenie może stać się przełomem jak rok '80

i przywrócić w Polsce demokrację – mówi Darek ps. „Krawiec”. Darek dosłownie przerwał lekcję fizyki w szkole na Przymorzu, gdzie był nauczycielem, i z kolegami udał się do zakonspirowanego punktu zbornego, drukarni w Gdańsku-Oruni. Później, po ustaleniu planu działania, wysiadł pod stoczną z dużym plecakiem wypełnionym sprzętem i przedzierając się przez kordon zdezorientowanych zomowców, zaczął szybko biec do stoczni. – Po kilku godzinach udało nam się uruchomić drukarnię. Drukowaliśmy plakaty, znaczki pocztowe i oczywiście biuletyny informacyjne – cieszy się „Krawiec”. Przez pierwsze trzy dni Darek nie spał w ogóle.

Do rozpowszechniania informacji dołączyła Gdynia. W maju wydrukowano pierwszy numer „Antymatyki”; do tej pory pisma IV LO, a później pisma regionalnego FMW Pomorze Wschodnie. – Pomimo więc, że stocznia była otoczona kordonem milicji, kurierzy, młodzi chłopcy, z narażeniem zdrowia i życia przemycali ulotki zza muru – mówi Darek. Trzech z nich zostało ciężko pobitych przez zomowców.

Chociaż Darkowi wydawało się, że strajk będzie trwał krótko, trwał on aż dziewięć dni i dziewięć nocy. – Gdy ogłoszono zakończenie strajku, byłem załamany. Wierzyłem, że podjęliśmy walkę, aby zwyciężyć. Chłopaki z wydziałów, dorośli mężczyźni zahartowani ciężką pracą, płakali jak dzieci – mówi Zbyszek. Dzięki uporowi Alojzego Szablewskiego stoczniowcy wyszli jednak z podniesionymi głowami. – Nie zachowaliśmy się jak tchórze, którzy wmieszani w tłum chyłkiem przemykają do domu – dodaje. Poczekali do rana, aż więcej chłopaków pojawi się w stoczni. Otworzyli bramę, wychodząc w pochodzie, w ubraniach roboczych do kościoła św. Brygidy na Mszę św. – Ludzie nam na ulicach dziękowali, poczuliśmy pewną dumę – wspomina Stefański. Chociaż to było nielegalne, po tych wydarzeniach powstała w stoczni „Solidarność” i drukarnia z bibułą. Władza musiała rozglądać się za znalezieniem szybkiego wyjścia z sytuacji. Rosło bowiem pokolenie, które z komunistami nie zamierzało już absolutnie dyskutować.

Ks. Sławomir Czalej

Ks. Stanisław Bogdanowicz – nowy wikariusz generalny

Fascynujące czasy

Z ks. infułatem Stanisławem Bogdanowiczem, nowo powołanym wikariuszem generalnym metropolity gdańskiego, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Jakie zadania należą do wikariusza generalnego?

KS. STANISŁAW BOGDANOWICZ: – Naturalnie jest to pracownik kurii, który wykonuje różnego rodzaju zadania zlecone przez arcybiskupa metropolitę gdańskiego. Wyznacza je również kodeks prawa kanonicznego.

Czyli wikariusz generalny jest przedłużeniem myśli metropolity gdańskiego?

– Jako kapłani każde wezwanie naszego arcybiskupa powinniśmy wypełniać z radością.

Jak długo zastanawiał się Ksiądz nad przyjęciem tej propozycji?

– Byłem kompletnie zaskoczony. Ale wychodziłem z założenia, że jeśli arcybiskup widzi mnie na tym miejscu wiedząc, że mam już ponad 68 lat, to naturalnie muszę być do dyspozycji. Zgodnie z tym, co przyrzekaliśmy w momencie święceń kapłańskich. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że jest to niełatwe wyzwanie, ale postaram się mu sprostać.

Ksiądz należy do tych, którzy lubią wyzwania?

– Jako historyk wiem, że właśnie tworzy się nowa historia

Kościola gdańskiego. Jeśli mam możliwość w tym w jakiś sposób uczestniczyć, jest to dla mnie przyjemność i radość.

Niektórzy twierdzą, że wikariusz generalny jest jak żołnierz na linii frontu...

– Praca moja będzie normalna, będzie miała charakter duszpasterskiego zaangażowania. Każdy widzi, że arcybiskup jest człowiekiem pogodnym, otwartym i życzliwym. Świadczą o tym już pierwsze kontakty w czasie ingresu. Przyglądając się powitanom nowego arcybiskupa przez mieszkańców archidiecezji gdańskiej, zarówno w katedrze oliwskiej, jak i w bazylice Mariackiej, przypominały mi się spotkania z wielkim Prymasem Tysiąclecia. Tłumy ludzi w obu świątyniach i na ulicach, wiele razy oklaskami przerywane homilie, serdeczne pozdrowienia i rozmowy. Ta otwartość duszpasterska jest dużą zachętą do twórczej współpracy z naszej strony.

Doświadczenie kurialne to nie nowość dla proboszcza bazyliki Mariackiej?

– Za czasów bp. L. Kaczmarska byłem dyrektorem referatu katechetycznego. Wówczas



Ks. infułat Stanisław Bogdanowicz u boku metropolity gdańskiego podczas ingresu

w niełatwych czasach organizowaliśmy katechizację. Spotykaliśmy się z naciskami, często bardzo brutalnymi, w przypadku choćby tworzenia salek katechetycznych. Prześladowano ludzi święckich. Do salek, a nawet do seminarium duchownego starały się wciskać wizytacje komunistyczne. To były problemy, które nas uczyły pokory wobec nieuniknionego i odwagi w podejmowaniu decyzji oraz w szukaniu rozwiązań. Obecna rzeczywistość jest zupełnie inna. Zawsze jednak nowe wyzwania, więc i dziś będziemy starali się im sprostać.

Metropolita gdański w czasie ingresu mocno akcentował zaangażowanie w kierunku mniejszych wspólnot. Czy to wyzwanie na dzisiejsze czasy?

– Metropolita gdański przekazał jasny sygnał. Jasny cel. Cel jak najbardziej soborowy, mieszczący się w ramach nowej ewangelizacji. Parafia ma być wspólnotą wspólnot. Znane jest sformułowanie arcybiskupa, określającego się jako proboszcz proboszczów. Budowanie wspólnot, których w archidiecezji gdańskiej nie brakuje, to jest właśnie jedno z ważniejszych zadań i współczesnych wyzwań Kościoła gdańskiego.

Proboszcz bazyliki Mariackiej szczególną troską otacza zabytki. NA ZDJĘCIU ołtarz główny

Ale czasem zdarza się, że wspólnoty izolują się od całego Kościoła?

– Nie jest dobra koncepcja, gdy wspólnoty koncentrują się tylko na swoich celach, zajmują się tylko autoformacją. Powinny być otwarte na dialog i nową ewangelizację, czyli wychodzić na zewnątrz, ku człowiekowi. Antropologia chrześcijańska stawia człowieka w jego konkretnej sytuacji społecznej, kulturowej i religijnej jako cel posługi Kościoła. Ta koncepcja obecnego arcybiskupa, dotycząca wspierania i rozwoju małych wspólnot, jest dla nas fascynująca, jest kierunkowym drogowskazem.

Nie jest Ksiądz zmęczony?

– Jeśli człowiek otrzymuje nowe zadanie, może się duchowo regenerować. Jesteśmy tutaj na ziemi sługami jedynie Bożymi. Podoba mi się stwierdzenie, że ksiądz zwolniony jest ze swoich obowiązków, gdy ze stygnącej ręki wypada mu brewiarz.

To, że o kondycji Kościoła mówiło się w ostatnich czasach różnie, jest faktem. Czy najbliższe czasy będą trudne?

– Będą ciekawe i fascynujące. Oczywiście każde czasy mają swoje trudności, ale też przynoszą nowe rozwiązania. W nich również charyzmat Kościoła gdańskiego zawsze będzie głoszony.



O poronieniach z nadzieją

Cichy krzyk matek

Kiedy kobieta staje się matką? Warto zastanowić się nad tym pytaniem w przeddzień dnia poświęconego jej w sposób szczególny. A może również w kontekście wielu osób mających wątpliwości co do momentu, od którego stajemy się człowiekiem.

Zainteresowanie, jakim cieszył się tekst związany z poronieniem i osieroceniem, skłoniło nas do kontynuacji tego ważnego tematu. Szczególnie gdy przeciwnicy ochrony życia od poczęcia wciąż atakują.

Kiedy?

Czy kobieta staje się matką dopiero wtedy, gdy usłyszysz pierwszy krzyk swojego nowo narodzonego dziecka? – pytają członkowie Stowarzyszenia Rodziców po Poronieniu. Czy staje się matką w czasie trwania ciąży, gdy stopniowo, z dnia na dzień, coraz lepiej poznaje zwyczaje swojego nienarodzonego dziecka i coraz mocniej się z nim żywa?

Co roku ponad 40 000 kobiet w Polsce traci ciążę. Są kobiety, które czują się osieroconymi mamami, mimo że ich utracone dziecko miało nie więcej niż cal wzrostu. Dla nich Dzień Matki może być szczególnie trudny z wielu względów. – Po pierwsze z powodu samej straty i związanej z nią tendencji do postrzegania siebie samej jako niepełnowartościowej, niespełniającej podstawowych biologicznych i społecznych funkcji kobiety. Po drugie osierocona mama musi często stawić czoła kompletnemu brakowi zrozumienia dla jej tragedii w bliższym i dalszym otoczeniu – wyjaśnia Małgorzata Bronka z SRpP. W przezwyciężeniu obu tych skutków traumy po stracie ciąży pomocne są grupy wsparcia dedykowane kobietom po poronieniu. Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu gromadzi informacje na temat płatnych i bezpłatnych, formalnych i nieoficjalnych grup wsparcia, działających na terenie

całego kraju, oraz udostępnia te dane osobom potrzebującym.

Wiedza

Warto wiedzieć, że osoby, które przeżyły poronienie, nie są same. Mając dostęp do Internetu, można znaleźć serwisy pomocowe. Jednym z nich jest organizowany przez gdańską grupę wsparcia serwis www.gwgdansk.ovh.org. Wiele osób prywatnych, które czują się na siłach, organizuje nieformalne spotkania dla kobiet po stracie. – Często sama rozmowa w szerszym gronie z kobietami, które mają za sobą podobne doświadczenia, stanowi konkretną i potrzebną pomoc dla osieroconej matki, również dlatego, że bywa ona punktem wyjścia, inspiracją do podjęcia profesjonalnej terapii – wyjaśnia Monika Nagórko



ZDJEŃCIA ANDRZEJ URBANSKI

Choć to trudne, nie można skupiać się tylko na rozpamiętywaniu tragedii. Trzeba także z nadzieją patrzeć w przyszłość

ze Stowarzyszenia. Psychologowie zgodnie twierdzą, że dopiero świadome i pełne przeżycie żałoby po zmarłym dziecku może stworzyć właściwe psychiczne warunki na przyjęcie następnego dziecka. Nie można skupiać się jedynie na rozpamiętywaniu tragedii, ale trzeba także z nadzieją patrzeć w przyszłość. – W większości matki, które jeszcze niedawno rozpaczały po stracie, rodzą wreszcie

wyczekane, zdrowe dzieci – mówi Małgorzata Bronka. Istniejące forum dyskusyjne liczy kilkaset wpisów z imionami, datami urodzin, długością w centymetrach i wagą, zaczynających się często od słów: „Zostałam mamą po poronieniu...”. Są one znakiem, że z poronieniami da się wygrać, i przynoszą otuchę tym kobietom, które jeszcze tę walkę toczą.

au



Nie próbuj pocieszać, jeśli nie potrafisz

Nie ma jednoznacznej recepty ani cudownych słów, jakimi można pocieszyć osobę dotkniętą tragedią. Zwykle wydaje nam się, że jeśli nie będziemy się z nią kontaktować, unikniemy jej zranienia, ale każdy z nas potrzebuje do życia życzliwości i przyjaźni bliskich osób. Przede wszystkim warto wysłuchać kobiety i pozwolić, by sama powiedziała, jakiej pomocy oczekuje. Czasami rodzina, przyjaciele w dobrej wierze mówią coś, co jest przyczyną dodatkowego bólu. Wynika to najczęściej z faktu, że ludzie, których nie dotknęło bezpośrednio poronienie, nie wiedzą, co mogą czuć osieroceni rodzice. Warto zapoznać się z listą nietrafionych pocieszeń, by uniknąć niepotrzebnego ranienia słowami.

Nie mów:

- na tym etapie ciąży to jeszcze nie dziecko
- trzeba się cieszyć, urodziłaby pani dziecko z wadami
- nie ty pierwsza, nie ostatnia
- to jeszcze nie dziecko
- jesteś młoda, będziesz mieć jeszcze inne dzieci
- idź do fryzjera, kosmetyczki – to ci pomoże
- musisz być silna
- to był tylko 5. tydzień ciąży



Jerozolima Północy

KALWARIA WEJHEROWSKA PO RENOWACJI. Nazywana jest często Kaszubską Jerozolimą albo Kaszubskim Lourdes.

Wejherowo, a także całe Pomorze, właśnie teraz może odkryć ją na nowo. 17 i 18 maja odbyło się uroczyste przekazanie Kalwarii Wejherowskiej mieszkańcom, pielgrzymom, turystom i gościom po remoncie i renowacji.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Już od ponad 300 lat Kalwaria Wejherowska przyciąga pielgrzymów, od niedawna również turystów. Niektórzy mówią: „turystów religijnych”. W ostatnim czasie o Kalwarii mówi się „Jerozolima Północy”. Okazuje się bowiem, że to święte miejsce jest najbardziej na północ wysuniętym w Europie sanktuarium Męki Pańskiej. Dla jednych ciekawostka marketingowa, dla innych powód do dumy. Ma to także znaczenie bardziej

symboliczne. – Oczywiście ten fakt możemy wykorzystywać promocyjnie, ale zawsze będziemy podkreślać, że tym, czym na południu Polski jest Kalwaria Zebrzydowska, tym na północy jest Kalwaria Wejherowska – podkreśla wiceprezydent Wejherowa Wojciech Kozłowski.

Okazuje się także, iż są pewne związki łączące te dwa ważne punkty na mapie Polski. Pomijając oczywiście okres powstania, który jest również zbliżony. Projekt Grobu Chrystusa na Kalwarii Zebrzydowskiej wykonał ten sam architekt, co w Wejherowie. Różni się one

dosłownie detalami. – Dzieło zostało stworzone na południu Polski, spławione Wisłą do Gdańska, przewiezione do Wejherowa i zmontowane na miejscu – opowiada prezydent miasta. Co niektórzy zauważają, że o ile 350 lat temu udało się zorganizować transport rzeczny, dzisiaj byłoby to trudne.

Jak by nie nazywać Kalwarii dzisiaj, jest ona czymś wyjątkowym nie tylko dla mieszkańców Pomorza i Kaszub – uważa o. Tyberiusz Nitkiewicz, kustosz Kalwarii Wejherowskiej. Coraz więcej osób mówi o niej jako o „Perle Północy”.



PO LEWEJ: Remont zabytkowych kaplic przywrócił im dawny blask

POWYŻEJ: Tu nawet ptaki śpiewają na chwałę Pana. W końcu to miejsce pod opieką franciszkanów...

Pulsuje na nowo

O tym, jak bardzo znane jest to miejsce, mogą świadczyć kroniki parafialne. Można w nich znaleźć informacje z początków Kalwarii. Na różne odpusty przybywały tu pielgrzymki nie tylko z całego Pomorza, ale i z Warmii. Miejsce było znane i słynne. I choć dzisiaj z Warmii wierni już nie przychodzą, także i tam pamiętają o Wejherowie. Ojciec Tyberiusz tłumaczy, że zmniejszenie zainteresowania Kalwarią było związane z tym, iż przez wiele lat w Wejherowie nie było franciszkanów, a to właśnie im polecił pieczę nad tym miejscem sam Jakub Wejher, założyciel. – Ponad półtora wieku naszej nieobecności, kiedy zostaliśmy wyrzuceni przez zaborców z Wejherowa, zrobiło swoje. Choć oddaję ogromny szacunek duszpasterzom, którzy przez ten czas starali się opiekować tym miejscem – podkreśla gwardian klasztoru.

To, że Kalwaria Wejherowska przyciąga swoim blaskiem nie tylko pielgrzymów, których co roku



przybywa kilkadziesiąt tysięcy, widać również na targach turystycznych. – Nasi urzędnicy wyjeżdżają na targi dostrzegają z roku na rok zwiększające się zainteresowanie przyjazdem do Wejherowa, właśnie na Kalwarię. Jesteśmy również zaskoczeni poziomem wiedzy na temat naszej Kalwarii na targach w Katowicach czy Warszawie. Zwiększa się także liczba turystów z Niemiec – zauważa wiceprezydent Wejherowa.

Miejsce kultu czy ciekawostka?

Pewnie wielu zastanawia się, na ile odnowiona Kalwaria będzie stanowiła miejsce kultu religijnego, a na ile podkreślać się będzie jej walory turystyczne, krajoznawcze, przyrodnicze. – Tutaj ludzie zawsze przychodzili kierowani oddaniem czci Panu Bogu. Chodzili pomiędzy tymi kaplicami, w tych górach – mówi

Na kalwaryjskich drózkach spotkać można różne pokolenia pątników

o. Nitkiewicz. Wiadomo jednak, że nie zawsze tak było. W czasach komunistycznych miejsce to zakrywała zмова milczenia. – W tej chwili Kalwaria ponownie zaczyna tętnić życiem tych, którzy do niej przybywają: pielgrzymów i turystów religijnych właśnie, którzy mają w sercu chęć bycia w tym szczególnym miejscu – dodaje ojciec gwardian.

Cóż za przewrotność losu. Kiedyś o Kalwarii nie chciano mówić, dzisiaj miasto promuje to miejsce. – Kalwaria była, jest i będzie miejscem kultu religijnego. Taka była wola Jakuba Wejhera, taki był jego testament – zauważa Wojciech Kozłowski. Obecne władze miasta zapewniają, że zmieniać tego nie zamierzają. – To miejsce kultu szczególnego i takie pozostanie – dodaje wiceprezydent. Miasto od początku sprawowało nad tym miejscem opiekę materialną, natomiast duchową stronę zajmowali

się franciszkanie. Przy remoncie kaplic ukazała się prawda stara jak świat. Tam, gdzie ludzie ze sobą współpracują, tam można o wiele więcej zrobić. – Łączy nas wspólne dziedzictwo, więc staramy się to wykorzystać. Kalwaria jest tak pięknym, bogatym obiektem, że każdy znajdzie coś dla siebie – wyjaśnia Wojciech Kozłowski.

Po owocach poznać

Miasto dba o marketing, ojcowie o duchowe nawrócenia. To, że jedno i drugie może współbrzmieć, odkryto właśnie podczas renowacji. Pytających o duchowe nawrócenia może zainteresować fakt, że podczas uroczystości odpustowych kilkunastu kapłanów musi być zapraszanych przez gwardiana klasztoru do pomocy, by poradzić sobie ze spowiedzią wiernych, którzy w tym właśnie miejscu szukają pojednania z Bogiem. – Nie chcemy mówić w kategoriach liczb, wyraźnych wskaźników. Sprawy duchowe rozgrywają się na zupełnie innej płaszczyźnie – podkreśla o. Tyberiusz. – Spowiedź w naszym sanktuarium to konkretne świadectwo tego, że ludzie przybywający do nas czekają na tę duchową pomoc. Czekają na to, by ich poprowadzić kalwaryjskimi drogami – dodaje franciszkanin. A nawrócony pielgrzym, schodzący z kalwaryjskich ścieżek to osoba, która z całą pewnością nie zdemoluje miasta. – Wolę, by do naszego miasta przybywali pielgrzymi przychodzący na święte wzgórze niż kibice po meczu sportowym – dodaje prezydent miasta.

Przy tej okazji warto wspomnieć o wychowaniu. Dlaczego w kontekście Kalwarii? A choćby dlatego, że w tym miejscu można połączyć kilka elementów: wychowawczych, pedagogicznych, naukowych, sportowych i wreszcie duchowych. Mam nadzieję, że Kalwarię odkrywają będą nie tylko pielgrzymi i turyści, ale także katecheci, którzy przeprowadzać tu będą ciekawe lekcje religii. ■

Piękno odkrywane na nowo



JÓZEF RESZKE,
STAROSTA
WEJHEROWSKI
– To dobrze,
że znalazły
się pieniądze

na remont Kalwarii Wejherowskiej, bo wiele kaplic było już bardzo zniszczonych. Jeśli dobrze pamiętam, niektóre z nich od powstania przeszły jedynie drobne remonty, były odmalowywane i częściowo poprawiane. Cieszę się, że przy okazji tego przedsięwzięcia zostało odnowione nasze muzeum, w którym znajduje się część poświęcona historii ruchu pielgrzymkowego. W końcu to ponad 300 lat historii. A muzeum znajduje się na szlaku z kościoła klasztornego na Kalwarię. Mam nadzieję, że również dzięki temu Kalwaria będzie odkrywana na nowo. Pamiętamy, że przez lata wiele miejsc było traktowanych przez ówczesne władze jako zakazane. Dzisiaj odnawiamy je w swojej pamięci. Podobnie Piaśnica – w Polsce wciąż mało znana, a przecież w tym miejscu zostało zamordowanych więcej ludzi niż w Katyniu. Tu dokonano pierwszych zbrodni. Mam nadzieję, że teraz nadszedł czas na promocję tych zakątków Polski. Kiedyś był taki czas, że o Kościele się nie mówiło. A dzisiaj religia nie jest tabu. Kiedyś krzyż wisiał w salach lekcyjnych, potem go zdjęmowano i ponownie wieszano. Warto na nowo odkrywać wartości, te ponadczasowe. A do takich na pewno należy Kalwaria Wejherowska.

Patron nie tylko dla uczniów

Prostota i wielkość

– **Ksiądz Stanisław Ormiński** został wybrany w sposób demokratyczny. Wygrał z Eugeniuszem Kwiatkowskim, budowniczym Gdyni, oraz z imieniem Unii Europejskiej – mówi Jolanta Braun, dyrektor Gimnazjum nr 1 w Rumi.

Kiedy pani Jolanta półtora roku temu obejmowała stanowisko dyrektorskie, obiecała wszystkim, że szkoła będzie miała imię. – No bo szkoła bez imienia jest bez duszy – mówi. Od września ubiegłego roku poprzez spotkania i prelekcje prowadzona była w szkole akcja informacyjna, dotycząca trzech kandydatur na „szkolną duszę”. W październiku odbyły się prawdziwe wybory. – Głosowali uczniowie z rodzicami, nauczyciele i pracownicy szkoły – mówi Braun. 6 maja tego roku, już po uchwale Rady Miasta, odbyły się uroczystości nadania imienia.

Od batuty i od karabinu

Stanisław Ormiński urodził się w 1911 r. niedaleko Olkusza. Po święceniach kapłańskich, które przyjął w maju 1938 r. z rąk biskupa Stanisława Rosponda, został skierowany na studia muzyczne w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie. – To był człowiek niezwykle uzdolniony muzycznie – mówi ks. Jan Oleksiuk, obecny proboszcz parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi, w której ks. Ormiński pracował przez długie lata aż do śmierci. Wystarczy wspomnieć, że studiował m.in. u prof. Kazimierza Sikorskiego i uczył się gry organowej u prof. Bronisława Rutkowskiego. – Ludzie czasami mnie pytali, dlaczego wybraliśmy na patrona szkoły księdza. Ale przecież Stanisław Ormiński to nie tylko ksiądz, ale i niezwykle skromny człowiek, patriota, muzyk, artysta



a wreszcie i świetny pedagog. W dobie poszukiwań autorytetów jest to postać, która – gdy dobrze się zapoznać z jego życiorysem – może stanowić wzór – mówi dyrektor Braun. Patriotyzm księdza Ormińskiego

był przeniknięty muzyką. Już w październiku 1939 r. kapłan wstępuje do Służby Zwycięstwu Polsce, późniejszej Armii Krajowej. Trzykrotnie aresztowany, za każdym razem cudem ucieka. Po zamachu na Franza Kutschere gestapowcy aresztowali w lutym 1944 r. dwudziestu dwóch salezjanów, pracujących w Zakładzie Wychowawczym przy ul. Lipowej, za to, że uczyli młodzież patriotyzmu i za ukrywanie chłopców pochodzenia żydowskiego. Gestapo szczególnie szukało m.in. ks. Ormińskiego, który... skrył się w kościelnych organach.

Imoże jeszcze dwa niezwykle fakty. Otóż ks. Stanisław jako jedyny prowadził w okupowanej Warszawie stuosobowy chór mieszany przy kościele pw. Świętej Rodziny na Powiślu, który był „pod okiem” konfidenta gestapo i... melomana. O pozioim chóru może świadczyć fakt wykonania „Missa pro pace” F. Nowowiejskiego. Po drugie – w czasie powstania warszawskiego ks. Stanisław wymyślił sposób na budowę barykad pod ciągłym ostrzałem. Była to metoda „bokiem do środka”. Taka barykada powstała m.in. na Tamce.

Maryjo, Królowo Polski

Uczniowie z rumskiego gimnazjum nie byli tylko biernymi odbiorcami wiadomości o życiu ks.



Stanisław Ormiński był nie tylko księdzem, ale patriotą, muzykiem i pedagogiem – wyjaśnia dyrektor Jolanta Braun.
Obok sztandar szkoły

Ormińskiego, ale sami aktywnie włączyli się w poznanie i promowanie nowego patrona. Listy do szkoły przysyłały osoby, które go znały. Swoje wspomnienie przysłał także ks. Stanisław Skopiak: „Gdy (...) ks. Prymas Wyszyński siedział w więzieniu, (...) napisał tekst Apelu Jasnogórskiego. Ks. Ormiński jako pierwszy z polskich muzyków stworzył do tego tekstu muzykę na 4 głosy męskie z organami, z towarzyszeniem instrumentów dętych. Był to rok 1956”. Niektórzy uczniowie pod okiem polonistów i pani Teresy Rzepy,

odpowiedzialnej za szkolną gazetkę „Autograf”, przeprowadzili wywiady z mieszkańcami Rumi pamiętającymi patrona szkoły. Niektóre rozmowy są zaiste urocze i trudno w nich odnaleźć stereotyp „groźnego” gimnazjalisty.

Ks. Ormiński zmarł 13 czerwca 1987 r. – Przeziębził się podczas przygotowywania chóru „Lira” do uroczystości papieskich w Gdyni – mówi Jolanta Braun. Leżąc w wejherowskim szpitalu i widząc, jak „jego” chór śpiewa, płakał ze wzruszenia.

Ks. Sławomir Czalej

Z gazetki szkolnej „Autograf”

PAULINA PAWŁOWSKA: Dzień dobry. Dziękuję, Babciu, że zgodziłaś się opowiedzieć mi o ks. Stanisławie Ormińskim.

ANNA HINZ, WŁAŚCICIELKA KAKTUSIARNI W RUMI: – Dzień dobry.

Jak dobrze i skąd znała Babcia księdza Ormińskiego?

– Nasze kontakty ograniczały się do jego wizyt w naszej kaktusiarni. (...) Księdza Ormińskiego interesował cały świat roślin, a w szczególności właśnie kaktusy. (...) Był wspaniałym człowiekiem, bardzo ludzkim, otwartym na problemy innych. Po dziś dzień bardzo miło go wspominam.